

# Nasi okupanci

27 listopada 2018

Najpierw wypadki. Coraz więcej wypadków i „zdarzeń drogowych”. Teraz zaczęły się bójki i wprost napady. Można powiedzieć, że amerykańscy żołnierze w Polsce zaczynają się aklimatyzować.

Całkiem u siebie poczują się pewnie, gdy w końcu kogoś zastrzelą. I raczej nie będzie to żaden zewnętrzny agresor, tylko jakiś Bogu ducha winny nasz rodak przekonany, że przecież ta banda przyjechała tu go bronić...

Cóż, powiedzmy cynicznie: każdy kolejny Polak i Litwin pobity przez tych prymitywów w amerykańskich mundurach – to rosnąca świadomość naszych narodów, że mamy do czynienia z okupacją, a nie „sojuszniczą pomocą”. Mimo festynów, oficjalnego świętowania przyjazdu kolejnych jednostek, całej tej celebry – prawda wychodzi na jaw. USArmy rekrutowana jest z najgorszego, często przestępczego elementu, ci ludzie nie mają pojęcia dokąd zostali wysłani, mają gdzieś lokalne zwyczaje i traktują Polskę i Litwę nie lepiej od Iraku czy Afganistanu – jak kraje podbite. W dodatku jest już jasne, że nie spełniają się też zapowiedzi rzekomego ożywienia gospodarczego związanego z przyjęciem USArmy. Ta jest samowystarczalna – to znaczy od krajów-gospodarzy bierze miliardy za swoje stacjonowanie, ale pieniądze te pracują dla amerykańskiej gospodarki, G.I.Joes jedzą amerykańskie jedzenie, kupują amerykańskie towary we własnych sklepach – a Polaków i Litwinów mogą co najwyżej pobić i zgwałcić, a nie dać im zarobić.

No i jest jeszcze kwestia psychologiczna: skoro ta rzekomo niezwyciężona armia nie umie nawet bez wypadku przejechać po polskich i litewskich drogach – to jak można wierzyć, że stanie przeciw takim Rosjanom, którym żadne wyboje nie straszne? – powinni zastanowić się Polacy. I to jest bardzo dobry moment, by pomyśleć też już jak się tej uciążliwej i żenującej amerykańskiej „opieki” pozbyć... Zwłaszcza, zanim

zostanie ona uzupełniona o obecność w Polsce broni jądrowej, niosącej za sobą już bezpośrednie zagrożenie byle wypadkiem, nie mówiąc już o ściąganiu na nasz kraj zainteresowania terrorystów i nieuchronnej groźby odwetu w przypadku zaostrzenia sytuacji międzynarodowej.

Armia amerykańska stanowi więc oczywiste zagrożenie bezpieczeństwa Polski i Litwy – ma tu jednak zadania do spełnienia. Nie tyle polityczne i militarne, co finansowe. Nie tylko stanowi pretekst do ściągania powiększonego haraczu, ale i strzeże konkretnych przedsięwzięć – gazoporotu w Świnoujściu i Floating Storage and Regasification Unit w Kłajpedzie, czyli ważniejszych nawet od wojska instrumentów amerykańskiej kolonizacji Europy. Ponadto to także dzięki obecności amerykańskich żołnierzy – ambasador USA w Warszawie Georgette Mosbacher może dyktować posłom na polski Sejm dyktować czym im wolno się zajmować (tj. zmieniać prawo pod dyktando USA i Izraela), a co jest surowo zabronione (ograniczanie samowoli i antypolskiej kampanii mediów należących do kapitału amerykańskiego). A przecież to śmiech na sali: czy narody o wielowiekowych tradycjach, mające wpisaną w swoją świadomość niezgodę na niewolę, potomkowie zwycięzców spod Grunwaldu, chlubiący się udziałem swoich ojców i dziadów w pokonaniu hitleryzmu – długo jeszcze pozwolą sobą tak pomiatać?

Mówiąc krótko: Amerykanie w Polsce i na Litwie biją i przejeżdżają zwykłych ludzi, musztrują i rozkazują politykom, wyprowadzają miliardy dolarów, a oba kraje to dla nich gorzej niż Puerto Rico. W dodatku tak w mundurach, jak i w przebraniu dyplomatów przysyłają nam najgorszą hołotę. Hołotę, która już dawno nadużyła nawet ogromnej środkowo-europejskiej gościnności. Im więc szybciej pozbędziemy się okupantów – tym lepiej, zdrowiej i bezpieczniej dla wszystkich. Nawet dla tych amerykańskich nieudaczników.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: [NEon24.pl](http://NEon24.pl)